Nr. 27. We Lwowie, Piątek dnia 1. Lutego 1884. **Rok XXIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kuliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 31. stycznia.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Wynik i przebieg onegdajszego posiedzenia przedl. Izby posłów. — Wątpliwość, czy przyjdzie zwołane na 23. lutego walne zgromadzenie członków banku rustykalnego do skutku. — Sprawa posiadaczy asygnat banku rustykalnego.)

W przyszłą niedzielę w parlamencie włoskim przyjdzie na porządek dzienny interpelacja Bertaniego i odpowiedź ministerstwa w sprawie morderstwa popełnionego w Splicie (w Dalmacji). *Pol. Corr.* podaje o samym fakcie następujące daty:

„Dnia 5. b. m. wczesnym rankiem strażak gminny Beslics spotkał trzech podejrzanych ludzi, którzy, gdy ich zatrzymał, zaczęli go bić pięściami i obrzucać kamieniami. To go spowodowało, że zrobił użytek z rewolweru, który miał przy sobie, a jak zeznał, chciał dać strzał w powietrze, aby napastników odstraszyć. Dwóch z nich uciekło, trzeci zaś, rybak z Chioggii, nazwiskiem Pio Padnan pozostał, otrzymał bowiem postrzał w nogę i oddany został do szpitala. Doktorzy zbadawszy ranę Padnana uznali ją za lekką, która jednak pociągnie za sobą 15-dniową niezdolność do pracy. Kula przeszyła udo, ale nie naruszyła kości ani żył. Nagle dnia 20. nastąpiła śmierć rannego wskutek uderzenia krwi na mózg, co lekarze [illegible] skonstatowała. Strażnik gminny Beslics został pociągnięty do sądowej odpowiedzialności i uwięziony przez sędziego śledczego. Za nieprawne noszenie rewolweru został ze służby oddalony."

Jeżeli w istocie rzecz się tak miała, a w obecnym wypadku nie mamy powodu podejrzywać, że *Pol. Corr.* źle poinformowaną została, to zaiste trudno pojąć, jak w takiej sprawie można wnosić interpelację i zaprzątać nią dwa rządy!

O planach Gordona donoszą *Standardowi* z Kairu: „Głównym jego celem jest za pomocą układów, lub w jakikolwiekbądź inny sposób postarać się o bezpieczeństwo tych mieszkańców w Sudanie, którzy wiernymi rządowi w Kairze pozostali. Jeżeli przybycie do Chartumu przekona się, że siły Mahdiego są przecenione i że jest rozumna nadzieja utrzymania miasta przez otwarcie drogi Suakim-Berber, lub Massauah-Kassala, natenczas bez wątpienia podjęte zostaną wszelkie usiłowania, żeby to uskutecznić."

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, na którem w loży dyplomatów obecny był ambasador niemiecki książę Hohenlohe, zdawał Rouvier w imieniu komisji sprawę o nadzwyczajnym budżecie. Izba uchwaliła natychmiastowe przystąpienie do dyskusji. Kredyt na koleje w Senegalu Izba odrzuciła. Minister marynarki oświadczył na to, że zastrzega sobie przedłożenie innej ustawy w tej sprawie. Nastąpiła długa dyskusja nad budżetem kolejowym. Allain Targé zażądał, aby rząd każdego roku przedkładał Izbie, jakie koleje chcą budować towarzystwa i jakie zaciągają pożyczki. Minister robót publicznych zawiadomił, że w r 1884 wybudowane zostaną linie kolejowe za 200 do 220 milionów. Wykaz linij, które mają być budowane, będzie dodawany jako dodatek do każdorocznego budżetu, ale Izba nie może obradować nad nowemi liniami. Allain Targé trwał przy swoim wniosku, aby na budowę nowych linij Izba dawała przyzwolenie, i zastrzegł sobie na później głos w tej sprawie. W ogóle uchwalono kredyty za sumę i przyjęto budżet 718 głosami przeciw 8.

* * *

Jak nam nasz korespondent wiedeński telegrafuje, cesarz miał w rozmowie z p. Smolką powiedzieć, że rozprawa nad wnioskiem Wurmbranda była czystym zmarnowaniem czasu. Po rozprawie nad wnioskiem Herbsta, która się dzisiaj poczyna, będą rzadkie posiedzenia Izby posłów — zapewne aby komisja budżetowa miała czas do pracy, a pierwszym przedmiotem Izby będzie sprawa nowelli o opłatach należytościowych. *Gieb Geld!*

Co się dzieje w kołach prawicy Izby posłów po upadku wszystkich — a zwłaszcza jej wniosków w kwestji wurmbrandowskiej, jeszcze powiedzieć nie umiemy. To przecie fakt jasny, bo cyfrowo dowiedziony, że prawica miewa większość, ale większością nie jest. To dalej rzecz jasna, bo imiennem głosowaniem stwierdzona, że część prawicy zerwała solidarność z resztą. Tylko tyrolscy posłowie stali solidarnie przy reszcie prawicy. Od głosowania nad wnioskiem Grocholskiego usunęło się prócz ministrów kilku z ich najbliższych zwolenników, a przeciw wnioskowi większości komisyjnej (Madejskiego) głosował klub lichtensteinowski prócz dwóch.

Większość tedy nie jest absolutnie większością w sprawach zasadniczych, większość więc nie ma do negacji (jak to do odrzucenia wniosku Wurmbranda) — według prawideł parlamentarnych przeto powinno natychmiast nastąpić rozwiązanie Izby posłów, gdyż jeden z żywiołów prawicy ustawicznie na niemców choruje. Ale parlament austrjacki parlamentem istotnym nie jest.

Godny uwagi telegram wiedeński napotykamy w *Narodnich Listach* (złożony zapewne przez p. Gregra): „Cała rozprawa językowa skończyła się bez wszelkiego rezultatu. Przepadły wnioski wszystkie, i prawicy, i lewicy, i Schönerera, i pośredniczący Coroniniego.

Lewica poniosła ciężką porażkę, gdyż wniosek jej został większością 31 głosów odrzucony. Ale i prawica poniosła klęskę, a to z dwóch względów: raz znaczną klęskę cyfrową, bo przecie jej wniosek 43 głosami odrzucony został, a powtóre ciężką klęskę moralną, że przepadł i motywowany porządek dzienny, który przecie prawica z rządem umówiła, i w którym o żądanie rządu a wymówieniem za żądanie konserwatystów niemieckich był postawiony. Przy tym wniosku miało się okazać, czy prawica posiada większość pewną, niezawodną.

„Wynik ten jest potwierdzeniem tego, co *Narodni Listy* o położeniu parlamentarnem przez cztery lata (od objęcia rządów przez Taaffego) pisały. Prawica nigdy większości — traci ją w tej chwili, gdy rząd nie zechce jej popierać; głosów swoich bezwarunkowo nie daje nigdy posłom. Tym razem prawica miała prawo liczyć na to, że rząd przy niej stać będzie, i tak się nie stało. Rząd nie stosuje się do prawicy. Wystąpił stanowczo przeciw lewicy i jej wnioskowi, ale nie poparł tego nawet wniosku prawicy, który z nim był umówił. Wynik przeto całej wielkiej rozprawy jest ten, że poniosły klęskę obie strony Izby a wygrał rząd. Pokazał Izbie a zwłaszcza prawicy swoją siłę. Przez cały czas rozpraw demonstracyjnie rząd milczał, i tem milczeniem, a jeszcze bardziej dzisiejszem głosowaniem zamanifestował, że w sprawach językowych niema nic do mówienia ani lewica ani prawica, i że cała ta sprawa wyłącznie do jego prerogatyw należy.

„Nowy to dowód, że zasada autorytatywna (wola rządu) stale potężnieje a wpływ i siła parlamentu upada. Hr. Taaffe z godną zaiste podziwu zręcznością (*Nar. Listy* użyły tu nieskończenie dobitniejszego wyrazu, którego jednak wobec lwowskiej wolności druku powtórzyć nie możemy) pobił oba stronnictwa, a recepta, której użył, nie byłaby niegodną nawet bismarkowskiej polityki wobec stronnictw parlamentarnych.

„Nie potrzebujemy dodawać, że na prawicy dobrze czują znaczenie tego postępowania rządu, i że zwłaszcza posłowie słowiańscy wcale nie są zbudowani, widząc namacalnie, że za pięć lat najuleglejszej dla ministerstwa polityki nie przybyło im wpływu politycznego, i że ciągle zostają na łasce rządu."

Pokrok milczy o tej sprawie. *Politik* poświęca jej artykuł wstępny, ale jakby tylko dla uderzenia na czechożerczego Plenera — co do wyniku głosowania zaś uderza na część posłów prawicy, iż nie zrozumieli sytuacji i głosowali przeciw wnioskowi Grocholskiego. W nwagach do onegdajszego posiedzenia pisze *Politik*, że gdy nie ma rezultatu pozytywnego, więc jest to dowodem parlamentarnym, że Izba posłów w swoim składzie obecnym nie jest zdolną do załatwienia sprawy językowej — zkąd praktyczny dowód tego, co motywowany porządek dzienny zasadniczo, w teorji wypowiedział o braku kompetencji Rady państwa.

W telegramie wiedeńskim podaje *Politik*, że jeśli rząd zachował się w rozprawie neutralnie, stało się nie tylko na jego życzenie. A zresztą donosi, że prawica będzie musiała robić wszelkie wysilenia, aby utrzymać swoją większość wobec manewrów lewicy. Że jednak zawsze w połączeniu z klubem Coroniniego większość posiadać będzie, a zresztą klub Coroniniego już nie poda się za narzędzie do skrajnych demonstracyj lewicy, lewica zaś przyspieszyła to, czego z nie wielką otuchą wyglądać może — rozwiązanie Izby posłów, na które podobno długo czekać nie będzie potrzeba.

Organa półurzędowe tryumfują — a *Stara Presse* nadto podnosi, że za wnioskiem Wurmbranda nie głosował nikt prócz Niemców — żaden Polak, żaden Czech, żaden Słowieniec, żaden Dalmatyniec, ani też, mimo kokietowania lewicy, żaden Włoch — ani też żaden Rusin, mimo że mowcy lewicy Rusinów reklamowali dla siebie.

W istocie winiśmy tu sprostować wczorajszy telegram naszego wiedeńskiego korespondenta Pp. Kowalskoj i Kułaczkowskoj głosowali z centralistami w sprawie dalszego kontunowania rozprawy po wniesieniu świeżych wniosków, tudzież przeciw wnioskom Grocholskiego i Madejskiego — ale gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Wurmbranda, usunęli się, wcale nie głosowali — lękając się zapewne groźby pism czeskich odsądzenia od wszelkiej czci i wiary słowiańskiej. Obaj pseudo-Rusini wzdrygnęli się przed skrajną ostatecznością — ale tylko tyle. Czy im to pomoże?...

Najfatalniej wyszedł klub Coroniniego. Pomagał centralistom przeciw wnioskom prawicy, pomógł prawicy przeciw wnioskowi lewicy — a gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Coroniniego, i lewica i prawica głosowały przeciw niemu.

Wniosek Schönerera otrzymał nie cztery, ale tylko dwa głosy.

Odrzucenie obu wniosków prawicy witała lewica formalnem wyciem radości, w czem jej wtórzyły galerje, burszowskiem tałałajstwem napchane. Wycie to powtórzyło się, ale gniewnie, gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Wurmbranda i ministrowie się zjawili, tak, że p. Ziemiałkowski ujrzał się zmuszonym zwrócić do p. Smolki: „Proszę pana prezydenta, aby chronił ministrów." W toku głosowania galerje przerywały ciągłem wyciem. Zrozpaczony prezydent woła o zachowanie godności parlamentu. „Ja nie mogę nic innego uczynić, jak tylko prosić panów o spokój. D a j c i e m i w ł a d z ę d y s c y p l i n a r n ą, to będę mógł co uczynić; a więc jeszcze raz proszę o zachowanie godności parlamentarnej." Aż dopiero, gdy się skończyło głosowanie nad wnioskiem Wurmbranda odrzuceniem onego, i powstała na lewicy i na galerjach hałaburda iście karczemna, kazał prezydent galerje opróżnić, co nie poszło bez oporu.

Co do mów z tego posiedzenia, ks. C z a r t o r y s k i ze znaną powagą bronił wniosku Grocholskiego i polemizował z Plenerem; p. Sturm mówił zrazu z umiarkowaniem, ale w dalszym ciągu swojej trzygodzinnej mowy starał się prześcignąć Plenera; p. M a d e y s k i z niesłychaną bystrością loiczną rozbierał sprawę kompetencji i bronił prawa sejmów. Zyskał też od prawicy ogromne oklaski.

* * *

Na kilka dni przed rozwiązaniem stowarzyszenia Banku rustykalnego zarząd tego Banku rozpisał zwołanie walnego zgromadzenia w celu uchwalenia likwidacji na dzień 23. lutego b. r. Był to za krótki czas, aby stowarzyszeni mogli wybrać delegatów. Jeżeli statut przepisuje, iż właściciele listów dłużnych, chcący wziąć udział w walnem zgromadzeniu, mają na 30 dni przed walnem zgromadzeniem złożyć listy dłużne, uprawniające ich do udziału, to zwołanie na 23 lutego nie pozostawiło im czasu do terminowego złożenia listów dłużnych. Nadto likwidacja uchwaloną być może jedynie na nadzwyczajnem walnem *ad hoc* zgromadzeniu, zwołano zaś zwyczajne walne zgromadzenie. Zresztą w chwili ogłoszenia zwołania istniał zarząd i istniało stowarzyszenie. Teraz jedno i drugie zostało rozwiązane. Z tych powodów stało się bardzo wątpliwem, czy w tej zmienionej sytuacji przyjdzie zwołane walne zgromadzenie do skutku. Zdaje nam się, że w każdym razie musi nowy zarząd sądowy zbadać ściśle cały stan aktywów i passywów Towarzystwa, aby istotny bilans mógł przedłożyć walnemu zgromadzeniu. Rzeczą jednak sądu będzie rozstrzygnąć, czyli ma się odbyć zwołane przez dawniejszy zarząd walne zgromadzenie Towarzystwa, które już nie istnieje.

Właściciele asygnat, których były Bank rustykalny wypuścił na 700.000 złr. przeszło, w pierwszej chwili byli mocno zatrwożeni. Zdawało się, iż te asygnaty nie mają żadne go zabezpieczenia, i za połowę a nawet za czwartą część usiłowali spieniężyć je spekulantom, ale bezskutecznie. Ale gdy się rozpatrzono w statucie banku rustykalnego, pierwotna trwoga trochę się ułagodziła. Zdawało się, iż właściciele listów dłużnych mają pierwszeństwo do aktywów rozwiązanego Banku, to jest do hipotek, na których podstawie listy dłużne wydawano.

Rzecz ta jednak jest wątpliwa, bo w zapisach zastawu i w intabulacjach tych zapisów niema zastrzeżenia, iż te hipoteczne wpisy służyć mają dla zabezpieczenia listów dłużnych. Lecz gdyby nawet sądy rozstrzygnęły sprawę na rzecz właścicieli listów dłużnych, to inna okoliczność jest bardzo ważna a pomyślna dla właścicieli asygnat. Właściciele bowiem listów dłużnych są według statutu banku rustykalnego tak samo członkami stowarzyszenia, jak i dłużnicy na podstawie swych udziałów, więc nietylko dłużnicy oprócz hipotek do wysokości pięciokrotnego udziału odpowiadają trzecim osobom jako wierzycielom Banku rustykalnego, ale odpowiadają wierzycielom i właściciele listów dłużnych, jako również członkowie stowarzyszenia, i to do wysokości kwoty listów dłużnych! Więc posiadacze asygnat mogą swych pretensyj poszukiwać na jednych i drugich.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 29. stycznia.

(§.) W chwili, kiedy list niniejszy piszę, rozstrzyga się los wniosku Wurmbranda. Nie czekam ostatecznego wyniku głosowania, gdyż telegraf wyprzedzi moje doniesienie. Zdaje się jednak, że wniosek Grocholskiego znajdzie większość, chociaż możliwość nie jest wykluczoną, że wszystkie wnioski: Grocholskiego, Coroniniego i Wurmbranda nie otrzymają absolutnej większości głosów. Zależeć będzie głównie od porządku, w jakim odbędzie się głosowanie nad niemi. Jeśli najprzód przyjdzie do głosowania nad wnioskiem Grocholskiego, wówczas klub Coroniniego, mając swój własny wniosek, będzie głosował przeciw, podczas kiedy przy innym porządku głosowania, mając do wyboru pomiędzy wnioskami Grocholskiego i Wurmbranda, zapewne oświadczyłby się za pierwszym.

Ale zostawmy wszelkie przypuszczenia i nie przesądzajmy faktycznego wyniku głosowania

Turniej krasomowczy doszedł wczoraj do punktu kulminacyjnego. Po świetnej, epokalnej mowie dr. Gregra przemawiał p. Hausner. Nie będziemy zwykłemi frazesami podnosić zalet jego znanej wymowy, a ograniczymy się tylko na skonstatowaniu faktu, że niemiłosiernie obszedł się z p. Tomaszczukiem, którego wszystkie naciągnięte wywody z brawurą w nicość obrócił. Na zarzut, uczyniony przez profesora czerniowieckiego, że Bukowinę polonizują, odpowiedział faktem, że właśnie Polak, dr. Ziemiałkowski, obecny minister, a w r. 1848 poseł wiedeńskiego parlamentu, przeprowadził wówczas oddzielenie Bukowiny od Galicji, która dotąd była 19. cyrkułem, stawiając w Izbie wniosek, żeby z niej utworzono oddzielną prowincję. Wniosek ten został przyjętym, i tym sposobem ma Bukowina swoją prowincjonalną odrębność tylko Polakom do zawdzięczenia. Dziś tem mniej myślą w Galicji o aneksji Bukowiny, a sejm galicyjski, gdyby mu nawet Bukowinę dobrowolnie ofiarowano, nie przyjąłby z pewnością tego podarunku. Zapewne podacie w całości tę wyborną mowę. Nie będę przeto podawał na tem miejscu z niej ustępów, a tylko jeszcze dodam, że kiedy mowca skończył, oklaski przeciągłe trwały kilka minut.

Dziś przemawiał ks. Jerzy Czartoryski jako mowca jeneralny prawicy. Mowa jego należy niezawodnie do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek były w parlamencie austrjackim wygłoszone, mówił w tonie stanowczym, otwarcie i w poczuciu dobrej sprawy, której bronił. Każde jego słowo było celnym strzałem. Głównie polemizował z Plenerem i przyznać trzeba, że pokonał go na całej linii. Lepszego tłumacza stanowiska prawicy i rządu w tej sprawie, jak nim był ks. Czartoryski, trudno nawet i pomyśleć. Szczególnie efektownem było zakończenie mowy, gdzie mowca apelował do ludu, do ludu w pocie czoła pracującego, wzywając go, żeby powiedział, czyli zgadza się z marnotrawieniem czasu na rozprawy nad tak jałowym wnioskiem, jak Wurmbranda. Na ten trafny zwrot nie umiał p. Sturm nic innego powiedzieć, jak to, że sprawa musi być ważną i ogół obchodzącą, jeśli za nią stoi połowa parlamentu, całe stronnictwo liberalne, a raczej pseudoliberalne, jak to trafnie posłowie Gregr i Hausner udowodnili.

Rząd nie wziął udziału w rozprawie, a temu dziwią się rzekomo organa prasy niemiecko-opozycyjnej. Naszem zdaniem postąpił rząd bardzo racjonalnie, gdyż okazał swem milczeniem, że do całej tej sprawy nie przywiązuje zbytniej wagi, czy wniosek Wurmbranda będzie przyjętym lub odrzuconym. Jestto bardzo trafne ocenienie jego rzeczywistej doniosłości. Żałować trzeba zaiste, że uczyniono — *tant de bruit pour une omelette.*

Rzym d. 24. stycznia.

W poniedziałek trzecia i ostatnia karawana narodowej pielgrzymki do grobu króla oswobodziciela odbyła uroczysty swój pochód przez całe miasto do Panteonu. Chociaż w pochodzie tym wzięło udział 22 mniej znacznych prowincji i występowały w nim drugorzędne miasta, wypadł on przecież najświetniej ze wszystkich, tak dla nadzwyczajnej liczby reprezentacji wszelkiego rodzaju, jak dla przepychu, z jakim się te miasta popisywały, dla bogactwa starodawnych narodowych strojów, dla cudnej pogody, dla krociów ludności miejskiej i okolicznej, przybiegającej przypatrywać się tak niezwykłemu widowisku, wreszcie dla zapału i patrjotycznego uniesienia, z jakiem

---

133

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

XV.

Podróż dla dobra kraju.

Nazajutrz po wypadkach w poprzednim rozdziale opowiedzianych, hrabia w łóżku leżąc, odczytywał pilnie dzienniki poranne. Wszystkie, za przykładem *Trąby ludowej*, opisywały szczegółowo wczorajszą audjencję u prezydenta i demonstrację, która po niej nastąpiła, i każdy wynosił pod niebiosa, pełne szlachetnej dumy zachowanie się hr. Hieronima Czarnokońskiego. Wprawdzie żaden z nich w głąb rzeczy nie wchodził, i ani jeden nie zastanowił się nad tem bliżej, czem właściwie teraźniejszy prezydent tak bardzo przeciw krajowi zawinił, a w czem znowu hrabia zasłużył się około jego dobra — lecz czy taka krytyka zimna a pedantyczna była by potrzebną? Alboż nie wystarczało, że z każdego słowa przebijała niechęć do prezydenta, a żywa sympatja dla hrabiego? Uczucia mas ludowych, są tak samo nie wytłumaczone, jak uczucia pojedynczych osób, które najczęściej bez zastanowienia jednych lubią, drugich nie znoszą. Prezydent od samego początku swojej karjery stał jedynie wolą monarchy, nie miłością kraju; hrabia zaś od najwcześniejszej młodości miał licznych zwolenników i gorących wielbicieli...

Znalazł się jednak dziennik, który ani słowem o tem nie wspomniał, co wczoraj zaszło, a tym był *Porządek*, redagowany przez Wiklińskiego. Hrabia jednak nie wiele sobie z tego robił. Chociaż dopiero od dwóch dni był w mieście, miał się już czas dowiedzieć, że *Porządek* dopiero przed tygodniem założony, był organem prezydenta, podtrzymywany w części jego własnemi a w części rządowemi funduszami. Hrabia przejrzawszy więc to pismo od początku do końca, zmiął je i pod łóżko rzucił, inne zaś dzienniki poskładał i Tomaszowi kazał włożyć do kufra.

Ktoś do drzwi zapukał.

— Idź Tomaszu i zobacz kto tam i czego chce.

— Jest tu jakiś żyd z listem.

— Czemuś go nie wziął od niego?

— Bo powiada, że nie może go nikomu oddać tylko jaśnie panu.

— To coś ważnego... Wprowadź go Tomaszu.

Zjawił się żydek mały, ryżawy, wśród głębokich ukłonów zbliżył się do łóżka i hrabiemu podał list w dużej kopercie ze sporą pieczęcią.

— Od kogo? — hrabia zapytał.

— Wid komitetu — żyd odpowiedział ponownie się kłaniając.

Hrabia rozłamał pieczęć, rozerwał kopertę i list z niej wyjął. Był to rachunek za wczorajszą owację, wynoszący 1.387 guldenów i 34½ centów.

Zmarszczył czoło, i papier ciągle w ręku trzymając, usiłował oswoić się z cyfrą, która mu przed oczyma migotała.

— Nie ma co mówić, rachunek dokładny, są nawet pół centy — mowił do siebie ciągle na papier patrząc. Potem przeczytawszy u spodu dopisek, że oddawca listu jest upoważniony do odebrania pieniędzy, sięgnął ręką pod poduszkę, wyjął pugilares, i odliczywszy 14 setek, dał je żydowi mówiąc: Dwanaście guldenów i coś tam centów weźmiesz sobie za fatygę, bo zapewne i tyś wczoraj pracował.

— I jak, jaśnie wielmożny panie hrabio! Ja cały dzień latał jak pies, bo ja faktor wid komitetu.

Żyd wyszedł, hrabia zaś prędko się ubrawszy, udał się najpierw na chwilę do pana Wolewicza i jego sąsiadów, by się z nimi porozumieć, potem wypił kawę, nareszcie w remizie hotelowej pojechał do Grzmotowicza.

U tego zabawił przeszło godzinę, tyle bowiem czasu zajęło ułożenie listy osób, które miały być na objad zaproszone. Po ukończeniu tej pracy, hrabia pojechał z wizytami do kilku domów, między innymi odwidził także hr. Albina Albińskiego, który z żoną, z Guciem i z guwernerem, zjechał już był do miasta na zimowe leże, nakoniec wrócił do hotelu, aby z jego właścicielem pomówić o objedzie.

Na drugi dzień przyjechało na obiad osób pięćdziesiąt. Każdy z zaproszonych był we fraku i w białym krawacie, i o każdym hrabia mógł śmiało twierdzić, że coś reprezentował. Arystokracja miała przedstawicieli w ośmiu hrabiach, mieszczaństwo dostarczyło siedmiu radnych; prawników zastępował dr. Kazimierz Grzmotowicz, z obywatelstwa wiejskiego przybyło kilkunastu członków wybitniejszych; dziennikarstwo było podejmowane w osobach trzech naczelnych redaktorów; nawet z duchowieństwa zjawił się jeden kanonik, z gminy zaś żydowskiej pierwszy rabin.

Objad był suty, szampan lał się strumieniem, muzyka pod oknami wygrywała fanfary, toastom i mowom patrjotycznym końca nie było. Zapał był tak wielki a harmonia tak szczera, że gdy nazajutrz dzienniki o tem donosiły, nie mogły równocześnie nie wynurzyć głębokiego przekonania, że jeżeli kto, to hr. Hieronim Czarnokoński potrafi cały naród skupić do koła swojej osoby, on bowiem ma zdolności, energię i miłość powszechną, a więc przymioty, jakiemi w kraju nie poszczyci się żaden drugi obywatel.

Jak po wielkiem przepiciu następuje uczucie, na którego wierne określenie napróżno w języku naszym szukalibyśmy wyrażenia, a które Niemiec tak znakomicie tłumaczy jednem słowem *Katzenjammer*, tak i po tych owacjach i objadach hrabia doznał bardzo niemiłego wrażenia. Oto obliczywszy swoją kasę, postrzegł nie bez goryczy, że nietylko nic do domu nie przywiezie, lecz co nierównie było gorsze, że z 2000 guldenów, wziętych za dęby, tyle mu nawet nie zostało, by mógł objad i hotel zapłacić. Wprawdzie inny na jego miejscu nie byłby się tem martwił, p. Wolewicz bowiem dotąd nie wyjechał, i jeżli kto, to ten poczytywał by się za najszczęśliwszego, gdyby go pan na Zawadowcach zaszczycił żądaniem pożyczki, hrabia atoli nie uczyniłby kroku tak fałszywego. Jakkolwiek głośno zawsze utrzymywał, że jest tylko szlachcicem, i lubo czasem, jakby w obawie, by go kto broń Boże nie posądził o kierunki arystokratyczne, w gronie sąsiadów był nawet rubasznym, mimo to lubił, jeżeli panowie szlachta trzymali się od niego w przyzwoitem oddaleniu, i bacznie przestrzegał, żeby się z nich żaden z nim nie poufalił. Dlatego to żadnemu „ty" nie mówił i od żadnego pieniędzy nie pożyczał.

Pomyślawszy chwilę, udał się do dyrektora Banku powszechnego, p. Kampfa, którego znał oddawna, i ten tyle mu dał na weksel, że mógł hotel zaspokoić i do domu wyjechać. Jego towarzysze przed nim wyruszyli, unosząc wspomnienie chwil uroczystych i podniosłych, które losy pozwoliły im spędzić u boku hr. Czarnokońskiego.

Przed samym odjazdem hrabia konferował jeszcze z Grzmotowiczem i kilkoma wybitniejszemi osobami, zajmującemi się polityką. Ci byli zdania, że ponieważ za cztery miesiące nastąpią w całym kraju powszechne wybory tak do sejmu jak do reichsratu, przeto rzeczą jest niezbędną, aby on, hrabia, jak najprędzej znowu przyjechał, i wraz z nimi zawiązał komitet, któryby następnie wyborami kierował. Hrabia, dawszy uroczyste przyrzeczenie, że za sześć tygodni najpóźniej przyjedzie, pożegnał swoich przyjaciół politycznych, i do Zawadowiec wyruszył.

Właśnie gdy do powozu wsiadał, mróz, który od dni kilku trzymał, nagle puścił, poczem z ołowianego nieba deszcz lunął strumieniem.

(C. d. n.)

bracia witali nie już pobratymców wspólnego plemienia lub szczepu, jakowe to kuzynostwo prawdziwego braterstwa zastąpić nie może, ale rodzonych braci z jednego narodu, który obcy najezdzcy i samolubni pankowie utrzymywali przez wieki w rozerwaniu, lecz który od czasów Danta wzdychał do jedności politycznej i takowej nakoniec dostąpił pod przewodem króla-patrjoty.

Na czele orszaku jak w dwóch ostatnich pochodach postępowała municypalność rzymska ze sztandarem Rzymu, ze znakami czternastu jego okręgów, z chorągwiami głównych miast włoskich darowanemi niegdyś Rzymowi, i z muzyką na czele. Otaczali ją *i fideli*, wiernkowie dawnego senatu w strojach z XV. wieku, i dwunastu lokajów w czerwonej liberji. Municypalność niosła tym razem odmienny wieniec od poprzednich, cały z białego kwiecia. Za municypalnością wlokło było deputacje, chorągwie i wieńce kolonij włoskich z Barcelony, z Tangeru, z Newcastle i z innych dalekich stron, tudzież weteranów okrytych medalami, między którymi znajdowali się grenadjerzy Karola Alberta w ówczesnych mundurach, a wreszcie niedobitków ze sławnego zastępu tysiąca Garibaldego z tymi samemi sztandarami, co powiewały niegdyś nad hufcami ludowego bohatera i jego towarzyszy, Medicego i Polaka Milbica. Odznaczały się dalej zakłady kredytowe rzymskie, niosące na poduszce z czarnego aksamitu szczerozłotą koronę w kształcie żelaznej korony królów włoskich, arcydzieło złotniczej sztuki, gęsto wysadzaną rubinami, szafirami i perłami, wartości 70 tysięcy franków. Potem ciągnęły akademie i szkoły rzymskie, od początkowych aż do uniwersytetu. Oryginalnym wieńcem był wieniec akademii, złożony z laurowych liści, na których wypisany był jak na papierze muzycznym cały marsz przygodny, skomponowany przez *maestra* Panteccego.

Niezmierny orszak prowincyj przeciągający przez cztery godziny z rzędu, rozpoczęła prowincja Pesaro i Urbino, w której na czele dawnych swych lenników z zamku Carpegni postępował hr. Gwido di Carpegna, były poseł do parlamentu, poeta, znany przyjaciel Polski, włoski piewca polskiego powstania, którego właśnie rocznica tego dnia przypadała. Deputacje z Pesaro i z Urbino, ojczyzny Rafaela, były bardzo liczne i miały wspaniałe wieńce. W szeregach tej prowincji liczono 43 miast i miasteczek.

Po Pesarze i Urbinie następowała prowincja Bolonii z municypalnościami i stowarzyszeniami 39 miast i miasteczek, z których każde miało własną chorągiew i własny wieniec. Okazały był jeden ze skóry jak najdelikatniej dzierzgany i pozłacany, który Bolończycy, w Rzymie zamieszkali, ofiarowali.

Pod znakami prowincji Salerno skupione było 41 miast i miasteczek z odnośnemi chorągwiami i wieńcami. Podziwiano śliczne narodowe stroje kobiet z Pontecorvo. Prowincja Caserty, jedna z najludniejszych, miała ze sobą municypalności i stowarzyszenia 86 miast i miasteczek. Między deputacjami salernitańskiemi postrzegano młodzież towarzyszy bohaterskiego Settembrinego i Poerja, ofiary wściekłego despotyzmu burbońskich rządów, które naśladowały moskiewski i były jak on „zaprzeczeniem Boga" jak Gladstone rzekł. W orszaku zaś Caserty odznaczały się pięknością wieńce miast Noli, Sory i Kapuy.

Prowincja Avellino była złożona z przedstawicielów 66 miast i miasteczek. Uważano wieńce ofiarowane przez Lupino, Montefusco, Ariano i Orsarę. Prowincja Grosseto niedaleko Rzymu była mniej liczna i składała się tylko z 21 municypiów.

Prowincja Pizy, niosąca sztandar z orłem gibellińskim i chorągiew sławnej wszechnicy, liczyła 39 miast i miasteczek przedstawionych w pochodzie. Miasta San Giuliano, Colle Salvetti, Montecatini, ślicznemi celowały wieńcami. Prowincja Girgenti w Sycylji przedstawiała dość szczupłe deputacje 20 miast i miasteczek, albowiem prawie w tej chwili dla ciężkiego wzburzonego morza przeprawa nader trudnym się staje.

Prowincja Catanzaro miała 60 miast i miasteczek, przedstawionych w tej procesji przez swoich syndyków i rozliczne zborowe ciała. Prowincja Modeny prowadziła 21 miast i miasteczek. Prowincja Caltanisetty była mało liczniejszą i deputacje 20 tylko miejscowości okazywała w swoich rzędach.

Prowincja Perugii była najliczniej przedstawiona. Liczyła 60 miast i miasteczek, biorących udział w pielgrzymce, pochodziła 93. Nad jej szeregami powiewało 145 chorągwi. Perugia, Spoleto, Orvieto i inne jeszcze miasta miały bataliony w średniowiecznych strojach, trzymających srebrne buławy na ramieniu. Godny podziwu był olbrzymi spiżowy wieniec Perugii, naśladujący laurowe i dębowe liście, zrywanie Italii, ofiarowany przez weteranów, złota lilia przez miasto Stroncone, srebrny misterny wieniec, dar miasta Todi itd. Prowincja Potenzy składała się z reprezentacji 25 miast i miasteczek, i podziwiano grono prześlicznych jej kobiet w malowniczych narodowych strojach, grubo haftowanych złotem, które trzymały ogromny wieniec.

Ale przewyższała wszystkie inne wystawą i pięknością prowincja Sieny, mieszcząca w sobie 30 miast i miasteczek. Woźni senieccy, poprzedzający każdą miejską, nosili najpiękniejsze średniowieczne stroje dawnej rzeczypospolitej, zniszczonej przez Medyceuszów. Czarnobiały sztandar miasta trzymany był przez chorążego w historycznym stroju, a dalej pojawiły się *contrady* czyli dzielnice Sieny w liczbie 17, przedstawione każda z osobna przez pazia, niosącego odmienną chorągiew swojej *contrady*. Paziowie ci nosili stroje z XIII. wieku z najrozmaitszych barw, jedwabiu i aksamitów, przetykanych złotem i srebrem. Każdy paź różnił się barwą i krojem szat. Nic się porównać nie może z wdziękiem i blaskiem tych średniowiecznych strojów, niebędących wcale maskaradą, ale podaniem narodowem, święcie przechowywanem przez Sieneńczyków. Paziowie ci zdawali się ożywionym obrazem pierwotnych mistrzów florenckiej szkoły. Powybierano najpiękniejszych młodzieńców Toskany, liczących od 16 do 20 lat. Kilku z nich z długiemi zawijanemi włosami, zdumiewających urodą, tchnęli rafaelowskim wdziękiem, i trzymając jakoś środek między młodzieńcem a dziewicą, zdawali się aniołami. Strój ten [illegible] wzbudzały powszechny zapał. Obsypywano ich grzmotem oklasków i kwiatów; kobiety rzucały grona. Królowa kazała nazajutrz wszystkich paziów seneńskich w strojach dawnej rzeczypospolitej do siebie przyprowadzić, by się im przypatrzyć z bliska. Deputacja perużańska niosła na białej atłasowej poduszce przepyszny wieniec kruszcowy.

Prowincja Foggia liczyła w składzie swoim 37 miast i miasteczek i miała kilka kolosalnych wieńców i gwiazdę Italii. Prowincję Sondrio z chorągwiami pięciu tylko miasteczek prowadził margrabia Visconti-Venosta, były minister spraw zagranicznych, a poseł z Sondrio. Sycylijska prowincja Trapani prowadziła w swym orszaku przedstawicielstwa, chorągwie i wieńce 15 miast; ale z niesłychanym zapałem lud witał chorągiew półczerwoną a półbłękitną, którą w niej niesiono: była to dawna bandera statku „Lombardo", na którym niegdyś Garibaldi płynął na czele tysiąca. Prowincja Lecce z 26 miastami i miasteczkami, i prowincja Luki z 23, toż z mnóstwem chorągwi i wieńców przedłużały dalej pochód, a prowincja Ascoli z 56 municypiami, prowincja Placencji z 16 i prowincja Treviso z 22, zamykały tę niezmierną procesję. Największy porządek na chwilę nawet nie przestał panować. Wszystkie deputacje przechodziły przez Panteon, składając wieńce, których znowu potworzyły się góry przed grobem oswobodziciela. Jednem słowem była to prześwietna i niezrównana manifestacja patrjotyczna i monarchiczna, uroczyste zatwierdzenie narodowej jednomyślności i jedności, okrywająca wstydem nieprzyjaciół pięknej Italii, która góruje dziś czystym i wzniosłym patrjotyzmem, ofiarnością, zgodą i rozumem politycznym między wszystkiemi narodami.

Z powodu likwidacji
Banku włościańskiego.

Towarzystwo ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu — spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką, jest instytucją, która zawodowo trudni się regulacją długów włościańskich. Naturalnie, iż zarząd tego pożytecznego stowarzyszenia miał dość sposobności obznajomić się z właściwościami rachunków Banku włościańskiego z jego dłużnikami. Doświadczenia, zebrane przez dyrekcję mieleckiego towarzystwa ochrony mniejszej własności ziemskiej, nabierają teraz szczególniejszej wagi, gdy właśnie ma się rozpocząć likwidacja interesów Zakładu kredytowego włościańskiego. Więc dla użytku Wydziałów powiatowych, Towarzystw zaliczkowych i w ogóle wszystkich tych, którzy mają zamiar wziąć w opiekę dłużników Banku włościańskiego w tej krytycznej chwili, jaka dla nich obecnie nastaje z powodu rozpoczynającej się likwidacji Banku rustykalnego, podajemy tu następujący wyciąg z odnoszącego się do tego przedmiotu memorjału dyrekcji mieleckiego Towarzystwa ochrony mniejszej własności ziemskiej:

„Pierwszym warunkiem wzrostu oraz upadku Zakładu kred. włościańskiego było bez należytej znajomości spieszne lokowanie kapitału u tych włościan, którzy w chwili zrealizowania pożyczek byli już niewypłacalni. I to jedynie tłumaczyć może owe kolosalne zaległości w procentach, które wraz z zaległą należytością asekuracyjną dochodzą do wysokości 1,700.000 zł., co stanowi ⅓ pożyczek Zakładu włościańskiego.

Straty w procentach owych muszą okazać się w przyszłości bardzo znaczne i poniekąd śmiało twierdzić można, że straty w rachunku odsetek dochodzić będą do 1,000.000 zł. (Półtrzecia miliona zł. — przyp. red. *Gaz. Nar.*) Zapatrywanie to nasze możemy poprzeć faktami; i tak:

„Pawłusiak Jakób z Jaślan, powiatu mieleckiego, zaciągnął pożyczkę do l. 12339 w kwocie 400 zł. Dłużnik gospodarstwo, oddane pod zastaw na rzecz wierzyciela, rozprzedał częściowo a nabywcy wierzycielowi zwrócili w drodze sądowej dłużny kapitał wraz z procentem za lat 3, w skutek czego Zakład kredytowy włościański zamiast kwoty 950 zł., jak się należało, otrzymał tylko 400 zł.

„Józef Mach z Ocic, powiat Tarnobrzeg, zaciągnął pożyczkę do l. 13260 na kwotę 200 zł., i przy ostatecznem rozliczeniu Zakład kredytowy włościański żądał od spadkobierców dłużnika zapłacenia kwoty około 290 zł., zaś w drodze sporu sądowego na zasadzie wyroku I. i II. instancji musi przyjąć na pokrycie swojej należytości kwotę około 290 zł.

„Bik Franciszek z Młodochowa, zaciągnął pożyczkę do l. 51168 na kwotę 300 zł. i celem ściągnięcia zaległości Zakład włościański kred. wytoczył egzekucję, sprzedaż realności dłużnika, jednak sąd pow. w Mielcu nie przyznał procentów zwłoki, a gdy ta uchwała stała się prawomocną, dłużnik zapłacił zaległość [illegible] w skutek czego Bank jest narażony na stratę około 100 zł.

„Fryzer Paweł z Kępna, pow. Kolbuszowa, wedle wyroku sądowego Bank włośc. był winien kwotę 480 zł., zaś w drodze sporu sąd pow. w Kolbuszowej przyznał jedynie około 250 zł. Są sądy, które nie przyznają nietylko odsetków zwłoki, ale nawet procentu, [illegible] jak 8%, to od [illegible] nawet czasem i po 6% od sta, i to [illegible].

„W sporze Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Winiarzowi Stanisławowi o 204 zł. sąd pow. w Radomyślu przyznał jedynie 6% od sta, i to za trzy lata wstecz od wniesienia pozwu.

„Moglibyśmy znaczną ilość przykładów podobnych przytoczyć, jednak sądzimy, że powyższe wystarczą dla zaznaczenia, rzeczywistą wartość zaległych procentów, które w kwocie około 1,700.000 figurują w aktywach Zakładu kredytowego włościańskiego, [illegible] z procentu i w r. 1875 wynosiły 1,382.764 złr. 75 ct. przy 48.058 dłużnikach, zaś w r. 1883 wynosiły kwotę — 1.724.933 złr. 11 ct. przy 38.172 dłużnikach i to [illegible] zaległości odsetek od pożyczek regulacyjnych, niesłusznie zaliczanej w skład kapitału.

„Przytoczone przez nas cyfry [illegible] wskazują, że Zakład kredytowy włościański posiada dłużników, którzy nie są w możności zwrócić kapitału i procentu.

„Sposób [illegible] przez Zakład kredytowy włościański [illegible] wartości, a w szczególności ten zarzut da się [illegible] kapitału na pożyczkach regulacyjnych, które Zakład kredytowy włościański wydawał na pokrycie zaległych i wyroczonych procentów zwłoki i t. p.

„Wierzytelnie Hyjek z Jaślan, powiat Mielec, zaciągnął pożyczkę na dnia 26. kwietnia 1870 w kwocie 350 złr., za które otrzymał gotówką 265 złr. 86 ct. [illegible] na 400 złr., z których ani centa nie otrzymał gotówką, czyli słowem dłużnik otrzymawszy gotówki 265 złr. 86 ct. [illegible] 393 złr. 15 ct. a Zakład kredyt. włościański domagał się jeszcze zapłaty kwoty 945 złr. 61 ct., czyli za 265 złr. 86 ct. dłużnik był obowiązany zapłacić 1338 złr. 76 ct. co robi około 40 prct. od sta i wskutek czego wniósł dłużnik pozew do sądu powiatowego w Mielcu o unieważnienie całej pożyczki regulacyjnej w kwocie 400 złr.

„Zacharski Michał, z Mielca, uzyskał pożyczkę 100 złr., zaś realność jego oszacowana była na 150 złr. Następnie zaległe raty i procenta konwertował Zakład kred. włościański na nową pożyczkę w kwocie 200 złr., i celem wydobycia tego kapitału zpn. prowadzi się egzekucja, a cena wywołania ustanowiona jest na 150 złr.

„Jan Sołtys, z Wampierzowa, przez konwertowanie pożyczek z pierwotnego kredytu 400 złr., doszedł do udzielonego mu kredytu na 1100 złr.

„Cyfra udzielonych pożyczek regulacyjnych i konwersyjnych jest nam niewiadoma, opierając się jednak na sprawozdaniach dyrekcji Banku włośc., widzimy, że w r. 1877 instytucja ta posiadała 53 140 dłużników z pożyczkami na sumę 8,203.889 złr. 64 ct., czyli przeciętnie każda pożyczka wynosi 154 złr. 50 ct., zaś w 1882 r. wykazuje bilans Zakładu kredytowego włościańskiego 38.172 dłużników z kwotą pożyczek na 6,646 057 złr., czyli przeciętnie pożyczka wynosi 174 złr., a więc więcej o 20 złr., które uważać należy jako przyrost, powstały przez udzielanie pożyczek regulacyjnych nad pierwotnie udzielony kredyt dłużnikom. W ten sposób regulacyjne pożyczki nad pierwotny kredyt udzielone, wynosiłyby kwotę 763.440 złr.

„Sądzimy, że cyfra przez nas w przybliżeniu podana, okaże się z czasem zupełnie prawdziwą. Przy zrealizowaniu tak zwanych pożyczek regulacyjnych może Zakład kredytowy włościański być narażony na dotkliwe straty, bo zachodziły już wypadki, że sądy pożyczki tego rodzaju unieważniały, uważając je jako obliczone z wielką szkodą dla dłużników.

„Przy obliczeniu aktywów i pasywów Zakładu kred. włośc. należałoby co najmniej połowę pożyczek regulacyjnych, nad pierwotny kredyt udzielonych, uznać za przepadłe już to z tego powodu, że sądy takiej munipulacji uznać nie chcą już to z tej przyczyny, że pożyczki te nie znajdują dostatecznego hipotecznego bezpieczeństwa na gospodarstwach dłużników.

„Bilans Zakładu kredytowego włościańskiego w aktywach za rok 1882 wykazuje między innemi, iż ma nabytych realności włościańskich za kwotę 216.640 złr. 29 ct. Konto to wymaga również szczegółowego ocenienia, a to z dwojakich powodów, mianowicie raz, że wystawione na licytacje przez Zakład kredytowy włościański realności nie znajdują nabywców, a następnie, że nabywane realności przez tenże Bank zwykle są mniejszej wartości jak wierzytelności samejże instytucji; i tak n. p.:

„Zakład kredytowy włościański nabył w gminie Baranów, powiatu tarnobrzegskiego, realność Wincentego Lubacza za kwotę 60 złr., mając do odebrania wierzytelności około 250 złr. Faktyczna wartość rzeczonej realności może wynosi 80 złr.

„Tenże Bank nabył realność Franciszka Stankiewicza z Mielca za kwotę około 100 złr., zaś wierzytelność Zakładu wynosi przeszło 300 złr., a wartość realności wynosi 200 złr.

„W Woli Wadowickiej nabył realność Macieja Babca, ~~która nie~~ warta i połowy wierzytelności Banku włościańskiego.

„Nie wchodząc w przyczyny, musimy stwierdzić ten fakt smutny, że bardzo znaczny procent dłużników Zakładu kredytowego włościańskiego jest niewypłacalny, i że wierzytelności swoje Bank włościański tylko w drodze uciążliwych i kosztownych procesów będzie mógł częściowo zrealizować.

„Są gminy, które przeciążone kredytem Banku włościańskiego, nie posiadają potrzebnego inwentarza do uprawy roli, a tem samem nie są w możności odpłacania kapitału i odsetek; i tak w okolicy naszej gminy: Wampierzów, Wola Wadowicka, Wadowice, Ostrowy tuszowskie i barańskie, Cmolas są zupełnie zrujnowane.

„Mimo zapewnienia p. komisarza rządowego, że rząd baczy, by ziemia włościańska nie była przeciążona kredytem możnaby udowodnić faktami, że dłużnik Banku włościańskiego, który swoje zobowiązania wypełnił, uczynił to kosztem częściowej utraty swojego gospodarstwa."

Mowa p. Hausnera

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 28. stycznia, podczas rozpraw nad wnioskiem o języku państwowym.

Muszę rozpocząć przyznaniem się do błędu, któremu uległem. Skoro rozpoczęła się obecna dyskusja, uważałem ją podobnie jak tę, która bezpośrednio potem ma nastąpić, za jednę z najniepraktyczniejszych dyskusyj, jakie kiedykolwiek odbyły się w gmachu wielkiego ciała reprezentacyjnego.

Powiedziałem sobie, że mając do czynienia z obszernym, trudnym i naglącym programem pracy, wobec którego wypadałoby nam dowieść najprzód odpowiedniego uzdolnienia, powinnibyśmy przedewszystkiem zająć się ustawą na przypadek nieszczęść, budżetem, uregulowaniem towarzystw akcyjnych, przedłożeniami podatkowemi itd., zamiast wydobywać na wierzch te niewyczerpane przedmioty, i rozpoczynać kampanie mów nad dwoma wnioskami, z których jeden jest wnioskiem rezolucyjnym, w swoim czasie niedokładnie określonym, tylko zaznaczonym, i nad czysto negatywnem wotum nagany, co do których to wniosków większość komisji zaproponowała już przejście do porządku dziennego.

Nie spodziewałem się więc po tej dyskusji w żadnym razie pozytywnego rezultatu. Muszę jednak przyznać, że zawiodłem się pod pewnym względem. Dla trzeźwego obserwatora narysowały się w ciągu dyskusji dość jasno dwa fakta, których nie można zupełnie lekceważyć; dwie dane do należytego ocenienia sytuacji i stronnictw. Najprzód przyznanie językowi niemieckiemu odpowiedniego i przez konieczność państwową wskazanego mu znaczenia ze strony większości, tak w umotywowanym porządku dziennym, jak i przez usta wszystkich jej mowców, przez co odparła ona stanowczo podnoszone przeciw niej uporczywie zarzuty, jakoby nieprzyjaźne względem Niemców żywiła uczucia (oklaski po prawicy); następnie stanowcze zaznaczenie liberalnych zasad przez wielu mowców prawicy, której zwykle odmawiano zupełnie tych zasad, wobec bezustannych wydobywań przestarzałych i absolutnych mrzonek i tradycyj przez lewicę (brawo po prawicy), która przez to wyrzekła się, jak się zdaje, swych dwóch przydomków „liberalna" i „wiernokonstytucyjna" (oklaski po prawicy). Mogę zatem powiedzieć spokojnie i zgodnie z prawdą, że my w tej kwestji jesteśmy liberalni i postępowi, podczas gdy wy (do lewicy) jesteście absolutyści i reakcyjnarjusze (oklaski po prawicy).

Nie jest to bezpodstawne twierdzenie, a na poparcie słów mych mogę wam zacytować ustęp z pierwszej mowy uzasadniającej, wygłoszonej przez waszego wnioskodawcę hr. Wurmbranda na 99. posiedzeniu, w której na 3414 stronicy stenograficznego protokołu można wyczytać: „My liberalni i postępowi zajmujemy w kwestji narodowości ściśle konserwatywne stanowisko." To ma znaczyć, zupełnie przestarzałe i absolutyczne stanowisko. (Wesołość na prawicy.)

Po tych słowach przyznaje hr. Wurmbrand, że narodowość jest czysto nowożytnem, demokratycznem pojęciem, dziwi się przytem, że stronnictwo konserwatywne przyjęło je do swego programu, odpycha je jednak od siebie i kończy słowami (czyta): „Wolność i równość ma w praktycznem życiu państwowem tylko bardzo względną wartość." (Wesołość na prawicy.)

Otóż, moi panowie, człowiek liberalny, który odpycha czysto nowożytne, demokratyczne pojęcie, i który powątpiewa i ogranicza praktyczną wartość wolności i równości, ten jest dziwną istotą i daje piękny przykład naszej austrjackiej terminologii stronnictw.

Przechodzę do właściwego przedmiotu. Kwestję języka państwowego wyjaśniło wszechstronnie w tych trzech dniach tylu znakomitych mowców, że na ostatniem posiedzeniu przypadłaby mi tylko rola wyjaśnić tę sprawę ze stanowiska liberalnego.

Tymczasem wystąpił na ostatniem posiedzeniu nowy i porywający mowca, który ze stanowiska liberalnego kwestję tę w tak przekonywających przedstawił słowach, że pozostała mi tylko skromna rola uzupełnienia wywodów tego mowcy, któremu wyrażam zupełne uznanie, a przedewszystkiem stwierdzam, że zapatrywania jego nie są po tej stronie Izby luźne (Oklaski po prawicy).

Kto przypatrywał się uważnie tej walce i używanej w niej broni, temu musiał nasunąć się smutny fakt, jak powolnym i utrudnionym jest socjalny, polityczny a zwłaszcza państwowy postęp ludzkości, i jak długo zasiewać należy ziarno wzniosłych idei, zanim trafi ono na urodzajny grunt i wyda owoce. Można śmiało powiedzieć, że nawet w czasach potężnego, moralnego i materjalnego rozwoju pewnych jednostek, potrzeba całego stulecia, aby zaledwie kilka tych idei wyszło na dobro ludzkości. I tak zasiał wiek 18. wolność wyznania, równouprawnienie konfesyjne, i utrwalił je tak dalece, że nawet owa sfanatyzowana falanga, która nurtuje za naszych dni w różnych krajach — antisemityzm — musi rzeczywiste zamiary swe ukrywać, a walkę całą przerzucać na pole ras.

Nasz wiek podjął się misji rozszerzenia zasady wolności i równości, zastosowania jej pod względem narodowościowym i językowym, i przeprowadzenia tego, aby nietylko wielkie i dumne języki światowe, ale każdy język który ludzie kochają, i w którym uczą sie modlić, doznawał szacunku i opieki (Huczne oklaski po prawicy). A ci, którzy z zamiłowaniem narodowe i liberalne tendencje starają się poróżnić, nie wiedzą, co mówią i czynią.

Bo kto wymaga dla siebie wolności języka i narodowości, a innemi swobodami pogardza, ten jest głupcem; a kto mówi, iż oddaje cześć innym wolnościom, a zaprzecza swobodom narodowości, ten jest obłudnikiem, bo bez swobód narodowości i języka nie ma prawdziwej wolności, a wszystko inne staje się iluzorycznem, jeśli na język nałożono niewolnicze więzy (Brawo, po prawicy). Spojrzyjcie tylko na przygnębione umysły w wielkiem księztwie Poznańskiem, i na opustoszały Metz w pięknej Lotaryngii, a znajdziecie dowód na poparcie tych słów. (Brawo, po prawicy).

W 19. stuleciu nie powinny wielkie języki cywilizacyjne wytępiać i pochłaniać skromniejszych języków, ale powinny je uszlachetniać i podnosić do swej wysokości. Zbawienny wpływ języków cywilizacyjnych na mniejsze narodowości, o którym wspomniał deputowany Tomaszczuk, uznaję chętnie. Wpływ ten jednak zależy od warunku wolności, a gdzie jej nie ma, gdzie rozpoczyna się przymus, tam nie ma zbawiennych wpływów. (Tak jest! po prawicy).

(Dok. n.)

TEATR.

(Awanturnica (L'aventurière) dramat w 4. aktach Emil Augier, przekład A. Kleczewskiego.)

Stara sztuka Augiera, którą w ostatnich czasach, dla wielkiej jej artystycznej wartości, wznowiono w Paryżu i na innych scenach stołecznych, jakże ona pod każdym względem odbija od utworów francuzkich pisarzy najnowszej szkoły. Widząc ją, czujemy się przeniesieni w świat inny, kiedy jeszcze panowała zasada: „sztuka dla sztuki", a kiedy jeszcze nieznano nowego hasła: „Sztuka dla efektu." Prostota w układzie, zachowanie nawet reguły starożytnych jedności miejsca, czasu i akcji, charaktery misternie wyrzeźbione, język piękny, barwny — wszystko to stawia „Awanturnicę" na prawdziwej artystycznej wyżynie. Ci, którzy smakują w pogmatwanej, skomplikowanej intrydze, nie znajdą jej w „Awanturnicy", a jednak treść budzi żywe zajęcie.

Podamy ją w kilku zdaniach: Donna Klorynda, była aktorka, kobieta lekkiego życia, postanawia zapewnić sobie los spokojny, wejść w grono kobiet, które otaczają szacunkiem, i aby dojść do tego, zarzuca sidła kokieterji na starego Monte-Prade, człowieka już prawie zdziecinniałego, w którym jednak wrą jeszcze dosyć silnie młodzieńcze namiętności. Monte-Prade popada w jej moc zupełnie, nie zważa na los córki, pięknej Celji, zakochanej w młodym Horacym, i na przyszłość syna Fabrycego, którego nie widział już wprawdzie lat 10, ale który uciekłszy dzieckiem z domu, zagranicą wstąpił do wojska i piękną zrobił karjerę.

Klorynda ma przy sobie brata, Don Hannibala, awanturnika tak jak i ona, który udaje żołnierza i szlachcica, nie będąc ani jednym ani drugim, a przyjemna ta para widzi się już u celu swych marzeń, które streszczają się w opanowaniu majątku starego Monte-Prade. Niedługo już ma się ślub odbyć, gdy wtem niespodziewanie zjawia się na scenie Fabrycy, a dowiedziawszy się jak rzeczy stoją od zrozpaczonej siostry i jej narzeczonego, którym ojciec nie chce na małżeński związek pozwolić, postanawia stoczyć kampanię z awanturnicą. Nieopoznany przez ojca, przedstawia mu się jako przyjaciel bawiącego za granicą syna i rozmaitemi sposobami stara się wyleczyć ojca z niebezpiecznej a śmiesznej miłości. Upiwszy Don Hannibala dowiaduje się od niego, kim właściwie jest Donna Klorynda i przedstawia to starcowi, ale ten choć chwilowo się chwieje, wpada napowrót w sidła Kloryndy, omamiony jej pozorną skruchą i pokorą. Wtedy chwyta się innego planu. Rozpuszcza pogłoskę, że jest księciem i zręcznie wabi Kloryndę w zasadzkę. Kobiecie tej o nic innego nie idzie, tylko o zrobienie karjery, to też nie waha się ani chwili w wyborze między starym, choć bogatym Monte-Prade, a młodym, przystojnym, równie bogatym Fabrycym, który do tego jest jeszcze księciem. Fabrycy namawia Kloryndę do ucieczki, a schwytanie niewiernej zalotnicy na gorącym uczynku, roztwiera zakochanemu starcowi oczy. Poznaje syna, Klorynda opuszcza dom jego z nieudaną już skruchą, Horacy poślubia Celię i na tem koniec sztuki.

Prostą tę fabułę umiał autor uczynić tem zajmującą, że kilkakrotnie widzowi się zdaje, że akcja już się kończy, a jednak autor prostemi środkami prowadzi ją dalej, budząc prawdziwe zainteresowanie. Jak powiedzieliśmy, głównie polega to na wybornym rysunku charakterów. Klorynda jest przepyszną: posiada ona przebiegłość, kokieterję, jest upadłym aniołem, słowem, charakter ten obrobiony jest do najdrobniejszych szczegółów z wielkim artyzmem. Równie dobrym jest Don Hannibal, tuzinkowy awanturnik i pijanica, a Monte-Prade wyposażony jest we wszystkie charakterystyczne cechy zakochanego starca, tak, że te figury wydają nam się, jakby wykrojone żywcem z Moljerowskich komedyj. Na szczególne podniesienie zasługuje bardzo piękny dyalog, miejscami poetyczny, jak np. w rozmowie kochanków, to znów pełen siły i myśli, jak w scenie między Kloryndą a Celją. W oryginale „Awanturnica" pisaną jest wierszem, w przekładzie wiersz został zastąpiony prozą, ale przyznać musimy tłumaczowi, że z trudnego swego zadania wywiązał się bardzo dobrze, potrafił bowiem zachować w prozie zwroty poetyczne, a język jego odznacza się piękną formą i czystością.

Rola Kloryndy jakby napisaną była dla pani Nowakowskiej, to też grała ją wybornie, rozwijając przed oczyma zachwyconych widzów cały zasób swego pierwszorzędnego talentu i rutyny. Musielibyśmy powtarzać pochwały, których już tyle pani N. nasłuchała się i naczytała, dlatego też ograniczymy się na zanotowaniu, że p. N. złożyła wczoraj ponowny dowód, że jest prawdziwą ozdobą naszej sceny, a wyborem tak pięknego utworu na swój benefis, że sztukę kocha i na serjo traktuje. Dobrym Don Hannibalem był p. Hierowski, był szorstkim, cynicznym, a scenę upicia się oddał efektownie. Mniej zadowolił nas p. Zboiński, który za blado markował upór i zacietrzewienie się starca, to samo musimy powiedzieć i o p. Woleńskim, którego Fabrycy był za mdły jak na człowieka, który uciekł z domu i przez lat 10 awanturował się za granicą. Przytem mielibyśmy już nareszcie czas domagać się od tego takiemi warunkami uposażonego artysty, aby pozbył się przesady w ruchach. Celja i Horacy (państwo Kwiecińscy) drugorzędne swe rólki oddali bez zarzutu.

Na zakończenie zanotować należy, że teatr był przepełniony i że publiczność obsypała panią Nowakowską przy pojawieniu się na scenie burzą oklasków i gradem bukietów. Oprócz bukietów ulubiona artystka otrzymała w darze piękny kosz kwiatów. (*b.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 31. stycznia po raz piąty „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli występuje panna Helena Herman, primadonna opery warszawskiej. Partję Jo'égo odśpiewa po raz pierwszy pan Myszuga.

W piątek d. 1. lutego nie będzie przedstawienia; wieczorem o godz. 10. reduta na dochód ochotniczej straży ogniowej.

W sobotę d. 2. lutego popołudniu o godz. 3. „Gęsi i gąski," kom. w 5 akt. M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7. „Krakowiacy i Górale", op. narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

W niedzielę d. 3. lutego, popołudniu o godzinie 3. „Otello," tragedja w 5 aktach Szekspira. — Wieczorem wyjątkowo o godzinie wpół do 8. po raz szósty „Carmen", opera w 4. aktach J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman.

W poniedziałek d. 4. lutego wznowioną będzie bardzo wesoła 3 aktowa fraszka sceniczna Adolfa Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz."

We środę d. 6. lutego na dochód utalentowanego i sympatycznego artysty p. Gustawa Fiszera, przedstawioną będzie znakomita 5 aktowa komedja Moliera p. t. „Skąpiec", w której rolę tytułową odtworzy benefisant.

Pierwsze przedstawienie najnowszej komedji Kazimierza Zalewskiego p. t. „Górą nasi", odbędzie się w piątek d. 8. lutego z udziałem pierwszorzędnych sił naszego dramatu.

* **Szczodry dar.** Dr. Arnold Rappaport, poseł na sejm krajowy, złożył na rzecz „Macierzy polskiej" swoje dyety poselskie w kwocie 380 złr. Za ten dar hojny i prawdziwie obywatelski, Rada wykonawcza „Macierzy polskiej" wyraża publicznie szanownemu posłowi swoje najżywsze podziękowanie.

* **Konwikt OO. Jezuitów w Tarnopolu,** dla rozmaitych powodów ma być przeniesiony z Tarnopola do majątku zakupionego przez kilku obywateli, a mianowicie do Bońkowie. Rozpoczęto już budowę konwiktu, o milę od Chyrowa, stacji kolei Łupkowskiej. W zakładzie tym będzie umieszczony konwikt tarnopolski, a później zamierzają OO. Jezuici utworzyć tam drugi konwikt dla młodzieży mniej zamożnej, którąby nie płaciła więcej jak 23 złr. miesięcznie.

Dotąd wszystko dobrze. W dalszym toku odezwy, którą wydał ks. prowincjał Jackowski, znajdujemy jednak ustęp, który wskazuje, że rozdział między zamożniejszych i uboższych uczniów na to umyślnie tylko wprowadzono, aby na nowo w społeczeństwo wpajać pojęcia o różnicach kastowych. Odezwa mówi bowiem: „Spodziewamy się, że przy odpowiedniem prowadzeniu, dojdziemy do tego aby młodzież zawczasu nauczyła się zrozumieć należycie różnicę, jaką w socjalnem położeniu wytwarza większy lub mniejszy majątek. Uczniowie ubożsi z zamożniejszymi będą się stykać ze sobą tylko w kościele i szkole."

No! to istotnie cokolwiek za... głośno powiedziano. Niezawodnie — od pewnego czasu, jak powiedział p. Hausner, objawiać się zaczyna na

całej linii od Petersburga do Madrytu prąd reakcyjny. Że i w Tarnopolu może być jedna baterja, prąd ten zasilająca, tego zaprzeczać nikt nie ma powodu. Ale ażeby tak głośno o tem wyplewywać — o to, przynajmniej się, OO. Jezuitów nie gdybyśmy posądzać nie chcieli. Co za czasy... Ogólne obniżenie poziomu jest tak wielkie, że nawet OO. Jezuici, których nawet podejrzewano o największą przebiegłość, zaczynają sprzeniewierzać się swojej mądrości.

* **Olbrzymie plakaty** zainteresowały naszą stolicę. Oto ochotnicza straż daje w piątek dnia 1. lutego b. r. wielką reduty, i z tego powodu już tego dnia przedstawienia teatralnego nie będzie. Publiczność ma spodziewać się przyjemnej zabawy, bo dzielna straż ochotnicza ogniowa, otoczona ogólną sympatją, [illegible] takową urządza. Muzyki Packeny i Hammonia, obok amatorów cyganów, przygrywać będą. W sobotę uroczyste święto, i wszyscy mogą się wyspać i wziąć udział w zapowiedzianym balu.

* **Zgromadzenie** Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, odbędzie się w niedzielę 3. lutego o 4. popołudniu w gmachu ratuszowym w biurze rękodzielników.

* **Odezwa.** Jako posiadacze asygnat kasowych Zakładu kredytowego włościańskiego, zapraszamy wszystkich posiadaczy takich asygnat, na zgromadzenie odbyć się mające dnia 7. lutego b. r. o godzinie 5. popołudniu we Lwowie w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego, celem porozumienia się względem środków skutecznej obrony naszych praw.

Niemogący wziąć osobiście udziału w tem zgromadzeniu, zechcą zamianować pełnomocników.

Lwów d. 29. stycznia 1884.

Bolesław Augustynowicz, Antoni Biliński, Piotr Gross, August Schellenberg, dr. Teobald Semilski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Karol Stromenger.

* **Więzienne** [illegible] kryminału otwiera [illegible] gościnne swe podwoje dla p. Benedykta Płoszczańskiego. Jak wiadomo p. Pł. zagubił swego czasu na błędnej drodze swojej polityki kilka bardzo cennych przedmiotów. Znaleziono je [illegible] podczas procesu Olgi Hrabar. Ale przebiegły prokurator wniósł o staranne ich ukrycie w celi więziennej numer..., i tak, aby na odszukanie ich potrzeba było przynajmniej 5 miesięcy czasu. Między zagubionemi przez p. Pł. przedmiotami ma się znajdować zdrowa tendencja dla *Słowa*, rzetelne pojęcie interesów ruskiej narodowości, także [illegible] i inne rzeczy. Któż nie życzy p. Płoszczańskiemu powodzenia?...

* **Na reduty** na dochód weteranów biletów nabywać można u p. Goldmana w gmachu gal. Banku kredytowego (ul. Jagiellońska) i w hotelu George'a [illegible] od 9 do 2. popołudniu.

* **Urząd pocztowy** w Buczaczu jest zaopatrzony w marki pocztowe. Bardzo dobrze! Ale w urzędzie pocztowym w Buczaczu jest ścisk wielki w święta żydowskie, i aby kupić markę, potrzeba czekać — bez przesady — pół godziny, albo i więcej. A dla tego ścisk jest wielki, ponieważ w mieście nie można dostać w święta żydowskie marek pocztowych. Gdzie dawniej dostać można ich [illegible], bo [illegible] księgarni, która jest zarazem i trafiką [illegible] — jest Izraelita. [illegible] — ale c. k. dyrekcja poczt we Lwowie ma władzę rozdzielić dystrybucję marek pocztowych [illegible]. Gdyby zaś [illegible], to ośmielam się twierdzić, że dyrekcja poczt ma wszelkie prawo wymyślić jakąkolwiek inną kombinację, choćby mniej genialną, [illegible], ale taką, aby korzystać z niej mógł biedny katolik także i w sobotę.

* **W imię oszczędności.** W Warszawie wchodzą w modę, za wzorem Londynu i Paryża t. zw. Calicot-bale, wieczorki, z których wykluczone są stroje jedwabne, a panują tylko tualety muślinowe i perkalowe.

Oszczędności! oszczędności! czyż u nas to przyjąć się nie miało? Rzeczmy, że grunt jest wyśmienity.

* **Miłość i winda.** Felletonista Prus opowiada następującą fantazyję w swym ostatnim felletonie: „Zaiste! na świecie nie wypada gardzić żadnym przemysłem, ponieważ każdy może otrzymać czasem niespodziane zastosowanie, nawet winda, którą jeden z kamieniczników chce urządzić w swym domu do podnoszenia lokatorów na wyższe piętra. Wyobraźcie sobie: On i ona wchodzą w windę, oboje młodzi i piękni. Szwajcar zamyka ich, daje sygnał i winda rusza. Między parterem i pierwszem piętrem młodzi zapoznają się. Na drugiem piętrze on robi jej małe grzeczności. Między trzeciem i czwartem piętrem winda psuje się, skutkiem czego młodzi zmuszeni są nudzić się między niebem i ziemią przez kilka godzin. Wreszcie ślusarz naprawia uszkodzenie, winda jedzie w górę i na szóstem piętrze — młodzi padają na kolana przed ciotką jej, wołając: „Ciociu! pobłogosław twoje dzieci“... Co za miła niespodzianka dla ciotki i jaki nowy temat do romansu p. t. „Nad ziemią“. Nie można wątpić, że po jednym takim wypadku, wszyscy gospodarze chcący posiadać lokatorów, zaprowadzą w swych domach windy i że płeć piękna, która z desperacji musi dziś pływać, ślizgać się, fechtować i jeździć konno, w przyszłości wszystkie te prace zastąpi — jeżdżeniem windą.“

* **W Czerniowcach** jest 20.000 Polaków. Rodacy nasi zamieszkali w tej stolicy Bukowiny, ciężki opór stawiać muszą naporowi „Nach Osten“, któremu poddając się żywioł żydowski wzmocniony siłami dąży do zupełnego wypolszczenia stolicy Bukowiny. Aby stanowczo [illegible] takiego bezprawia, komitet złożony z najpoważniejszych obywateli Polaków, założył w Czerniowcach czasopismo polskie: *Gazetę Polską*, redagowaną pod kierunkiem p. Kołakowskiego znakomicie, i przeto zasługującą na jak najsilniejsze poparcie wszystkich obywateli Polaków.

Pismo jest stosunkowo bardzo tanie, roczna prenumerata kosztuje 10 zł. Dlatego nie wątpimy, że obywatele polscy nie będą zważać na tak drobną cyfrę, [illegible] moralnych korzyści dla narodu w potęgowym stosunku przewyższy cyfrę skromnego poparcia...

* **Najpiękniejsza kobieta w Warszawie.** Pod tym tytułem napisała p. Mabel Collins powieść w języku angielskim, której druk rozpoczęty został w czasopiśmie *Derby Mercury*. Dotychczas wyszedł dopiero wstęp, obejmujący historję pięknych kobiet w Polsce. Znajdują się tu sylwetki [illegible], córki szewca, zmarłej w r. 1825, [illegible] Torosiewiczowej, [illegible] Hinczowej, oraz żyjącej pani G. Materjału do wspomnień z przeszłości dostarczyła autorce p. Jundziłłowa, osoba 80-letnia, zamieszkała od lat kilkudziesięciu w Dublinie, zaś do epoki obecnej p. Helena Modrzejewska. Treść romansu osnutą jest na stosunkach domowych, które autorka zamierza zbadać na miejscu i w tym celu ma w lutym przybyć do Warszawy, jak o tem sama w przypisku do jednego ustępu nadmienia. — Z części wydrukowanej wnosić można, iż główną bohaterką utworu będzie Modrzejewska. *Academy* zapewnia, iż prawo książkowego wydania tego romansu autorka sprzedała już jednemu z najpopularniejszych nakładców londyńskich. Po Indjach i Chinach przyszła kolej i na Warszawę.

* **Konfiskata.** *Praca*, pismo dla robotników, numer 2. został, jak wnykle, skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Natomiast w wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w [illegible] 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Ignacego b.; — św. [illegible].

* **Wiadomości policyjne** z d. 30. stycznia b. r. Pani Stanisława P. zgubiła kosztowny pierścień z turkusem a pani J. P. obrączkę ze znakiem 1855.

Złożono w policji portmonetkę z kwotą 22 c. i 10 dokumentów Natana Reitzesa dotyczących spraw bankowych i procesów czynnych.

Zajęto u Ilka Szordy dwie żywe gęsi i dwie kaczki.

W ubiegłym tygodniu złożono następujące kartki zastawnicze:

Nr. 38723, 31928, 54553, 54690 Zakładu zastawniczego i kredyt.

Nr. 58311, 54200, 54891 Zakładu ogólno-rolniczo-kredytowego.

Nr. 6211 Banku „Pit mostis“.

* **Karnawał w Warszawie i Hurko.** Hurko tańczy! Oto najnowsza z bruku naszego wiadomość. Zamknięty dotychczas w wspaniałych komnatach zamku królewskiego wielkorządca Królestwa, przyjmujący nader skąpą ilość osób i to przedtem przez [illegible], Hurko, [illegible] czas na wizytowanie koszar, chce się teraz bawić w towarzystwie warszawskiem.

Pierwszym punktem zbliżenia się do obywateli i przedstawicieli stolicy, [illegible] bal [illegible], który jednak, jak wam już wspomniano, zrobił kompletne fiasco. Na zaproszenia wysłane przez naczelnika kancelarji prezydenta Warszawy, po raz pierwszy w języku moskiewskim wystylizowane, nikt formalnie nie stanął, [illegible] zmysł narodowy zręcznie mniej więcej od zaproszenia się wycofał. Zapalono światła, odsłonięte stare nasze, pamiętające lepsze czasy zwierciadła, dano znak orkiestrze i posunął się szereg par, z których nie można było poznać, azali rzecz dzieje się na parkiecie petersburgskim, czy moskiewskim. Hulali bowiem pod komendą pułkownika Chrapowickiego, który zdaje się zapomniał już polskiego języka, oficerowie gwardji, urzędnicy kancelarji i kilku „pozostających do rozporządzenia warszawskiego jenerał gubernatora“.

Z osób więcej znanych (o szanowanych mówić tu *comme de raison* nie można) widziano panią Konstantową Górską z domu Galicynównę, hr. Ryszewską, córkę aresznabowego bankiera Epsteina, zwanego Laskonogim i Krzywoustym, panią Kiślańską, żonę [illegible] inżyniera i kierownika wielkich interesów fabrycznych, panią z Wielogłowskich Krauzową, kręcącą się po wszystkich salonach bez wyboru; Pcherczewską, żonę „ministra dworu“ i... bo jakże by jej to brakło! panią Karolinę Roztworowską, pozującą na matronę, a w rezultacie pamiętną inicjatorkę żałoby damskiej po śmierci Aleksandra II i oto wszystko — albowiem urzędników w rachubę brać tu nie możemy. Gdzież więc znowu przedstawiciele i przedstawicielki innych stanów, gdzież nawet ci, którzy kształt się między Bergowi, Kotzebuemi i Albedyńskiemu, w przekonaniu, iż tym ukłonem „dla kraju coś wyrobią“. Nic dziwnego przeto, że ochmistrz dworu Pcherczewski zwijał się z przerażeniem po pokojach, błądząc wzrokiem w pustych salonach, i [illegible] jego nie usłuchano i na ryzykowną próbę się narażono.

* **Z Kut** otrzymaliśmy następujące pismo, podpisane przez kilkudziesięciu obywateli tamtejszych: Od kilku dni krążą po mieście naszem wieści, jakoby Rada szkolna okręgowa w Kołomyi powzięła na przedstawienie jednego z członków uchwałę odebrania kierownictwa tutejszej szkoły kierownikowi szkoły męskiej w Kutach i oddania takowego jednemu z młodych nauczycieli [illegible]. Jako główny powód odebrania kierownictwa mają być wniesione jakieś skargi z gminy, czy przez pojedynczych mieszkańców miasta Kut.

Ponieważ nam o podobnych skargach nic nie jest wiadomo, a zachowanie się i prowadzenie w ogóle szanownego w mieście teraźniejszego kierownika szkoły nie pozostawia nic do życzenia, przeto oświadczamy niniejszem, iż wcale się nie solidaryzujemy z wniesionemi rzekomo pokątnie skargami, ani nikt podobnych skarg imieniem gminy lub jakiejkolwiekbądź innej korporacji wnosić nie był upoważniony.

W ostatku prosimy, by w razie potrzeby zachowano przepisy art. 27. ustawy szkolnej krajowej z r. 1873. do powierzenia kierownictwa szkoły, a nie narzucano nam samowolnie kierownika, którego nam nie żądamy, ani sobie życzymy.

Kuty d. 18. stycznia 1884.

(Następują podpisy.)

* **Nieczajew**, słynny rewolucjonista moskiewski, miał odebrać sobie życie w więzieniu w Petersburgu. Wiadomość tę podaje *Tagblatt*.

* **Pięćdziesięciotysięczny fortepian** z rzędu puściła niedawno w świat słynna fabryka Steinwaya w New-Yorku. Fabryka nie zawiesza na [illegible] dalszej działalności.

* **Z Aten** donoszą, że tamtejsze Towarzystwo archeologiczne zamierza rozpocząć poszukiwania na dnie morskiem pod Salaminą, gdzie w pamiętnej bitwie stracili Grecy około 50 a Persowie blisko 200 okrętów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Bank włościański i Towarzystwo zaliczkowe.** Patron związku Towarzystw zaliczkowych wydał do Towarzystw zaliczkowych następujący okólnik:

„Likwidacja Banku rustykalnego zapewne wkrótce się rozpocznie. Spodziewać się należy, że likwidatorowie będą [illegible] pożyczki bankowych, [illegible] ostateczne rozwikłanie interesów tego zakładu.

„Towarzystwa zaliczkowe będą przeto miały sposobność ocalenia tych dłużników Banku, których uratowanie jest jeszcze możliwem i którzy postępowaniem swojem na to zasługują — przez spłatę wierzytelności Banku, które to wierzytelności w kapitale w myśl art. [illegible] statutu bankowego mogą być spłacone listami dłużnemi Zakładu, a Zakład obowiązany jest przyjąć te listy w wartości nominalnej (*al pari*). [illegible]

„Zwracając przeto uwagę szanownych dyrekcyj na powyższe okoliczności, oświadczamy gotowość udzielenia wszelkich szczegółowych wyjaśnień i pośrednictwa przy takich spłatach.

We Lwowie, d. 25. stycznia 1884.

Związek Stowarzyszeń zaliczkowych i gospod.

Patron: *Dr. Skałkowski.* Sekretarz: *Wł. Terenkoczy.*

* **Wiedeń** dnia 29. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3858, średnio-ciężkich bagonów 2201, ciężkich bagonów 1461, razem 6518.

Galicyjskie płacono 31, 35, do 38 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 36 do 40 zł., ciężkie bagony 42 do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 29. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1461 sztuk ciężkich bagonów, 2201 średnich bagonów, 2904 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 41 zł. do 43 zł. — ct., za średnie bagony od 37 zł. do 40 zł., za warchlaki od 31 zł. do 39 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Posiedzenie komitetu pomocniczego dla likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego odbędzie się d. 7. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali radnej Wydziału krajowego, na które mamy zaszczyt P. T. członków komitetu zaprosić.

We Lwowie, 30. stycznia 1884.

A. Sapieha prezes. *Dr. Zgórski* sekretarz.

* * *

Książę Adam Sapieha, z mocy upoważnienia otrzymanego ze strony komitetu pomocniczego dla likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, uprosił na zastępcę prezesa komitetu hr. Władysława Badeniego.

Zaproszeni obywatele do wzięcia udziału w akcji pomocniczej przy likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego chętnie przyjmują to zaproszenie; między innymi otrzymał już komitet przyrzeczenie wstąpienia do komitetu od hr. Artura Potockiego i p. Hipolita Bohdana.

* * *

Jenerał-gubernator warszawski, Hurko, wyjechał do Petersburga wraz z naczelnikiem swej kancelarji, Korniłowem. Parę dni poprzód udał się tam także prezes komitetu cenzury warszawskiej, Ryżow. Pomimo podsuwanego wyjazdom tym pewnego znaczenia— zdaje się że nie sprowadzą one żadnych zmian w dotychczasowym systemie rządowym.

* * *

Z Petersburga. Ustawa towarzystwa dobroczynności przy rzymsko-katolickim kościele św. Katarzyny, została dnia 10. bm. podpisana przez towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Towarzystwo to, składające się z członków honorowych, wnoszących jednorazowo nie mniej jak rubli sr. 100 i członków rzeczywistych, wnoszących corocznie nie mniej jak rs. 10, ma za cel wspieranie osób ubogich wyznania rzymsko-katolickiego, mieszkających w Petersburgu, bez różnicy narodowości, za pomocą: 1) wydawania żywności, opału i ubrania w naturze, 2) wydawania jednorazowych i perjodycznych wsparć pieniężnych, 3) wyszukiwania pracy, 4) umieszczania starców w ochronach, 5) umieszczania osób obojga płci w zakładach naukowych, kosztem towarzystwa, a jeżeli środki pozwolą, w urządzonych przez towarzystwo szkołach i domach przytułku.

* * *

T. z. czasowy komitet dla spraw włościańskich Królestwa polskiego ukończy swą działalność w ciągu bieżącego kwartału, zdając dalszy zarząd spraw włościan w Królestwie na ogólny wydział ziemski (*ziemskij atdjeł*), zostający pod kierownictwem obecnego prezesa czasowego komitetu, radcy Zybina.

* * *

Schles. Ztg. zamieszcza inspirowane doniesienie, że rząd niemiecki przedłoży w parlamencie projekt przedłużenia ustawy o socjalistach; przyjęcie tego projektu nie jest prawdopodobne. W razie jednak, gdyby go odrzucono, nastąpi natychmiast rozwiązanie parlamentu.

* * *

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu swojem załatwiło Koło polskie sprawy jutrzejszego porządku dziennego Izby posłów. Co do wniosku Herbsta, uchwalono, nie brać udziału w rozprawie. Do komisji dla reformy podatku gorzelanego wyznaczeni zostali od Koła polskiego pp. Smarzewski, Jaworski, Erazm Wolański, Puzyna i Starzeński.

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) W rozmowie z dr. Smolką powiedział cesarz, że rozprawa nad wnioskiem Wurmbranda była czystem zmarnowaniem czasu.

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) Wniosek Herbsta będzie załatwiony w dwóch posiedzeniach, jutro i w piątek. Od przyszłego tygodnia będzie tylko po dwoje posiedzeń tygodniowo. Pierwsze posiedzenie po załatwieniu wniosku Herbsta będzie d. 5. a następnie d. 8. lutego. Na tem ostatniem przyjdzie pod rozprawy nowella o należytościach.

Wiedeń d. 31. stycznia. (Pryw.) Wczoraj rano przytrzymała służba w nadwornej operze w loży dworskiej mężczyznę, który tam się ukrywał i aresztowała go. Znaleziono przy nim laskę (Zollstock) i kompas. Aresztowany powiada, że się nazywa Witek i jest ślusarzem z Bawarji. Wypadek ten wywołał niesłychaną sensację.

Wiedeń d. 31. stycznia. Cesarz dał dla rodziny zamordowanego ajenta policyjnego Blocha 500 złr., dla zranionego przez mordercę robotnika Malonnę 200, a dla tego, co schwytał mordercę, 400 złr.

Wiedeń d. 31. stycznia. Komisja budżetowa Izby posłów załatwiła kilka rozdziałów etatu oświaty. P. Zeithammer (Czech) pragnie, aby komisja powzięła rezolucję celem wsparcia dla podróżującego po Afryce p. Holuba. (P. Holub, Czech, odbył już jedną słynną podróż po południowej Afryce a teraz wybrał się w drugą, osiadł jednak na łodzie w Capetown (Kapstadt) z powodu, że rząd tamtejszy zażądał opłaty cła w sumie około 3 000 złr. od przywiezionych przez niego towarów, gdy tymczasem Holub spodziewał się uwolnienia od cła, tudzież dochodu z okazywania tych towarów, przeznaczonych dla dzikich ludzi). Dumba i Suess (centraliści) popierają myśl Zeithammera, poczem przyjęto rezolucję Clam-Martinica, wzywającą rząd, aby dał dostateczne wsparcie Holubowi z uchwalonych już kredytów, albo wniósł o kredyt dodatkowy na ten cel.

Wiedeń d. 31. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z dnia wczorajszego, mocą którego, na podstawie ustawy z d. 5. maja 1869. dla okręgów trybunałów we Wiedniu, Korneuburgu i Wiener Neustadt, wydane zostają zarządzenia wyjątkowe, dotyczące podejrzanych listów i grożących niebezpieczeństwem druków. Drugiem rozporządzeniem zawieszone zostają sądy przysięgłych w okręgach trybunalskich wiedeńskim i korneuburgskim. (Dzienniki wiedeńskie przeto będą sądzone przez sądy zwyczajne, takzwane monarchiczne.)

Budapeszt d. 31. stycznia. Uchwalona przez komisję budżetową ustawa finansowa na r. b. podaje wysokość niedoboru, mającego być pokrytym pożyczką, na 17,176.659 złr.

Paryż d. 31. stycznia. Zapewniają, że rząd zostanie zawezwany do przedłożenia dokumentów dotyczących rokowań Francji z Watykanem, aby zbadać jak obszerne i jakiej natury są koncesje zrobione papieżowi.

Z Kairu donoszą, że członkowie Rady ustawodawczej zrzekli się pensji, aby przyjść z ulgą budżetowi.

Z Algieru zaprzeczają, że Marabut Szassis, najwyższa głowa duchowna muzułmanów, wydał okólnik, w którym Mahdiego nazywa fałszywym prorokiem i awanturnikiem, i zabrania muzułmanom, aby go wspierali.

Petersburg d. 31. stycznia. Konzulowie moskiewscy otrzymali instrukcję, żeby w sprawach spadkowych zmarłych za granicą poddanych moskiewskich znosili się z władzami moskiewskiemi, nie jako zastępcy prywatnych interesów, ale jako osoby urzędowe.

Przyjechali d. 31. stycznia 1883.

Hotel ŻORZA: J. br. Romaszkan z Horodenki, S. Matkowski z Jezierzan, T. Kownacki z Świtałowa, A. Szeptycki z Krakowa, M. Aywas z Jasieniowa, K. Rychlewski i W. Töpfer z Rozdołu.

Hotel ANGIELSKI: B. Dembiński z Marcelina, W. Podlewski z Brzeżan, T. Langie z Ostrowa, J. Rybaczewski z Hołego, J. Lityński z Kolbuszowy, K. Potworowski z Choroszkowa, H. Treter z Laszek królewskich, W. Czajkowski z Świerza, dr. T. Rauch z Horodenki.

Hotel EUROPEJSKI: T. Waszeteczka ze Stryja, dr. J. Baumfeld z Przemyśla.

Hotel LANGA: E. Kopetschny z Rudy, A. Michl z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min — wieczór opciąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 31. stycznia 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 —	298 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	175 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	100 30	101 30
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ „	99 —	100 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	99 35	100 35
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9 58	[illegible]8
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59.10	59 80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 31. stycznia. 1884.

godzina 1 minut 44 po południu:

Alpiny.	69.—	Węg. akcje kr.	307 25
Anglo-austr.	116.25	Unionsbank	112.50
Kolej Kr. Lud.	297.—	Nordbahn	261 50
Kolej Połud.	144 25	Kolej Alföld.	170 75
Kolej państw.	320.25	Kolej lw.-czern.	172 75
Węg. Nordstb	155.—	Wied. Comunal	126 —
Węg. obl. p. sł.	100.—	Elbetal	200 75
Węg. cie losy r.	112.20	Losy tureckie	20 50
Renta. węg. 4%	89.80	Bankverein	106.60
Ros rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier.	116.—
Galic.indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 31. stycznia

godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	306.90	Anglo-austrj.	116.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	144 10
Unionsbank	112.75	Napoleondor	9.62
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 30. stycznia

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.90	Akcje kredyt.	533.50
Lombardy	246.—	Galicyjskie	125.80
Poż. wschod.	56.80	Austr. bank.	168 30

Wiedeń 29. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 90	80 05
„ „ w srebrze 5 „	80 40	8[illegible] 55
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 50	124
„ 1860 z 500 „ „ „ 5 „	188 —	1[illegible]8 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	146 60	147 5[illegible]
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 75	1[illegible]2 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	149 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 90	100 4[illegible]
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 75	121 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 75	141 25
Węgierska poż. po 100 złr.	116 80	[illegible]17 20
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 20	116 70
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 75	229 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	307 50	307 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	306 50	307 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	8[illegible]5	845

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	848	849
Unionsbank po 100 złr.	1[illegible]2 40	112 [illegible]0
Verkehrsbank pow po 140 zł.	152 50	158 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 40	106 80
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 75	171 2[illegible]
Elżbiety „ 200 „ „	227 75	228 [illegible]
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	26	2620
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	203 50	204 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	2[illegible]5 75	2[illegible]6 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	28 —	28 5
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	1[illegible]8 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]86	186 5[illegible]
„ „ l. B. „ 200 „	20[illegible] 50	[illegible]03 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177 —	1 7 7
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	171 —	1[illegible]1 [illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]20 —	[illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	1[illegible]8 [illegible]0	144
Tramway wied. po 170 zł.	227 10	227 30
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	[illegible]64 50	[illegible]65 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	155 25	1[illegible]5 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 50	168 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	1[illegible]0 20	120 [illegible]0
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 70	96 2
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	9[illegible] [illegible]0	91 10
„ „ „ 5 „ „	[illegible]8 40	[illegible]9 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	1[illegible]0	1[illegible]0 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	49 50	51
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	103 75	1[illegible]3 —
„ „ „ w. a. 5 „	99 20	1[illegible]0 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 2[illegible]	97 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]8 40	98 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	10[illegible] 50	107
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		— —
„ „ 1870 5 „ „ „		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	[illegible]1 —	—
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]07 [illegible]5	108
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 20	[illegible]9 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 —	98 2
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 40	101 8[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. e.	95 80	[illegible]6 10
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]1 5[illegible]	102
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 50	1[illegible]2 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 50	102
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94 9[illegible]	95 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han i przem.	173 —	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 90	39 40
Insbruckie prem. poż.	[illegible]9 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	2 75	—
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	[illegible]3 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 25	21 2
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 75	5[illegible] 25
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 25
St. Genois po 40 złr m. k.	50 75	51 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	[illegible]8 2
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 —	— —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 35	59 50
Frankfurt 100 mark.	59 35	59 50
Hamburg 100 mark	59 35	59 50
Londyn 100 fnt. szterl.	121 30	121 5
Paryż 100 franków	[illegible]8 20	[illegible] 17

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“